

Cenzura

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

*"...wielka nam się widzi krzywda od księży.
Albowiem każdy naród ma swym językiem pisma,
a nam księży każą głupimi być"*

Uchwała sejmiku wielkopolskiego (cyt. za: P. Jasienica „Polska Jagiellonów”; Strony: 316)

Kościół ma długą tradycję prześladowania wolności słowa i palenia książek. O rozprawianiu się z dziełami starożytnych w początkach chrześcijaństwa już wspomnieliśmy, podkreśliśmy, że już w roku 389 posiadanie „złych książek” miało być karane...śmiercią. Zaginęły dzieła Celsusa i Porfiriusza. Gdyby byli apologetami chrześcijaństwa, to pewnie nie musielibyśmy się tym martwić, ich dzieła pewnie by przetrwały, ale jako krytyczne musiały zostać zniszczone.

Dlatego też istnienie w późniejszych czasach podobnych praktyk w ogóle nie powinno nas dziwić. Bywało, że rezydujący w Rzymie papieże osobiście zajmowali się paleniem rękopisów, jak ów Innocenty II wrzucający w ogień dzieła Abelarda (1141 r.).

Ale prawdziwa groźba dla Kościoła wynikała z powodu wynalezienia druku (1440), kiedy to obieg słowa pisanego stawał się niepomiaralnie szybszy, a dotychczasowy „monopolista na rynku” książki, jakim był Kościół, w ten sposób wiele tracił na skuteczności zwalczania nieprawomyślnych treści. Te wszystkie skryptoria w wysokich salach klasztorach, o których możemy mieć pojęcie oglądając choćby film „Imię róży”, biblioteki pełne rękopisów na biskupich dworach... Nie łudźmy się, to nie czysta miłość wiedzy kazała strzec książek. Strzeżono ich także dlatego, by kontrolować i by maluczcy nie mieli doń dostępu.

Oprócz innych „świątłych” wynalazków Kościół ma na koncie powołanie cenzury prewencyjnej (bullę papieża Innocentego VIII z roku 1487). W 1515 r. bullą papieską nakazano palić wszystkie książki nie posiadające zgody kościelnej cenzury. I powiedzmy teraz o polskim akcencie: oto w roku 1521 w Toruniu legat papieski Ferreri dał biskupom i inkwizytorom polskim pokazać lekcję palenia książek. Nauka w las nie poszła.

W 1543 roku cenzura kościelna nie dopuściła do druku dzieła Jana Ostroroga, bo zawierało ono krytykę kleru, nie dopuszczono też do tego, by w dziele Frycza Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej” znalazł się rozdział „Księga o szkole” i „Księga o Kościele”. Całości dzieła nie wydała żadna oficyna w ojczyźnie tolerancji; ale oficyna w Bazylei. Dopiero stamtąd nie okrojone dzieło dotarło do Polski i autor stał się obiektem nagonki, nigdy też nie doczekał się pełnego wydania swego dzieła w kraju. Może naszego Frycza gdzieś indziej spalono by na stosie, w Polsce na szczęście opinia **szlachecka wymogła niewykonywanie wyroków sądów duchownych przez władzę świecką**, gdyby nie to, kto wie jak potoczyły by się losy polskich „heretyków”. Frycza więc miast spalić „tylko” pozbawiono święceń i skonfiskowano mienie.

Ocenzurowane księgi „O poprawie Rzeczypospolitej” Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Księga czwarta.

Księga o kościele. Punktem wyjścia jest zasada koncyliarystyczna. Koncyliaryzm — wyższość soboru nad papieżem. W czasie soboru trydenckiego pojawiła się ta idea, do dziś dyskutowana. Modrzewski naraził się kościołowi w księdze o kościele i o szkole. W Polsce ich nie wydano. Zakwestionował zasadę nieomyślności papieża w sprawach wiary. Podaje przykłady omylnych papieży. Kreśli projekt struktury organizacyjnej kościoła i domaga się by o karierze duchownego, o hierarchii kościelnej decydowało nie urodzenie, a przymioty człowieka. Domaga się dania wszystkim równej szansy. Księga o kościele porusza zasadę wyboru biskupów i innych urzędników kościelnych. Proponuje by biskupów wybierać na sejmikach diecezjalnych złożonych z przedstawicieli czterech stanów. Andrzej Frycz Modrzewski kreśli projekt wyboru papieża. Skoro papież ma sprawować rządy w kościele to powinni go wybierać wszyscy wierni, a nie tylko kardynałowie (konklawa).

Księga piąta.

Racjonalista.pl

Strona 1 z 4

Dotyczy szkoły jest najkrótsza. Podejmuje problemy godności zawodu nauczyciela. Trzeba by nauczyciel był godnie opłacany i nie musiał szukać innych zajęć, które rozpraszały go od nauki. Nawiązuje do Platona i jego szkoły, Arystotelesa, Cyserona. Wyjaśnia etymologię wyrazu szkoła od łacińskiego *schola*, przyjęte w średniowieczu. Przedstawia tradycję szkoły od antyku, kiedy Chrystus był nauczycielem. Píše jak wiele Aleksander Macedoński zawdzięcza swojemu nauczycielowi Arystotelesowi (duża rola nauczycieli). Proponuje by ciężar utrzymania szkół spoczął głównie na duchowieństwie. Spowodowało to konflikt z kościołem.

Robert Szmurło

*

Oczywiście nie tylko Frycz miał kłopoty z cenzurą, z biegiem lat, gdy kontrreformacja coraz bardziej rozkwitała, także cenzura stawała się coraz bezwzględniejsza. Przykład szedł z Rzymu — na soborze trydenckim Święte Oficjum potępiło np. "*plagę Biblii drukowanych w językach narodowych*" (sic!). Cóż, Pismo rzekomo natchnione duchem świętym było groźne dla Kościoła bez jego wykładni, a przecież o wszystko można Kościół posądzać tylko nie o to, że zależało mu na tym, by owieczki myślały i czytały samodzielnie. Samodzielne studiowanie Biblii to była domena kacerzy, a nie „porządnych” katolików. Nie zabroniono czytania Biblii „w ogóle”, w wersji łacińskiej proszę bardzo; tylko pytanie, kto znał wtedy łacinę... A w Polsce, o czym świadczą uchwały sejmików i wiele pism ulotnych, domagano się Biblii w narodowym języku już na początku XV w. Pierwsze polskie tłumaczenia Biblii dokonali: luteranin Stanisław Murzynowski przełożył Nowy Testament, wydany w Królewcu (tzw. **Biblia królewiecka**, 1551-1552), zespół kalwiński kierowany przez Jana Łaskiego przetłumaczył całą Biblię, wydana została kosztem magnata Mikołaja Radziwiłła Czarnego w Brześciu Litewskim (1563 r.). Tzw. **Biblia Radziwiłłowska** (lub brzeska, patrz: www.literatura.hg.pl) uważana jest za jedno z najwybitniejszych osiągnięć kulturalnych tamtej epoki, wyróżnia ją piękno języka ojczystego oraz staranność edycji, biblia ariańska — tzw. **Biblia nieświecka** — została przełożona przez Szymona Budnego i wydana w 1570 r. w Nieświeżu. Pierwsze katolickie tłumaczenie na język polski należy do jezuita Jakuba Wujka (1599).

Zwalczano również niezależne od Kościoła szkoły i uczelnie. Kiedy Jan Zamoyski został kanclerzem za rządów Stefana Batorego, podjął wraz z królem wysiłki zmierzające do powołania humanistycznej uczelni podporządkowanej władcy, na wzór paryskiego College Royal, w którym niegdyś studiował. Wysiłki zostały zniweczone przez kardynała Hozjusza. Przywódca kontrreformacji w Polsce nie chciał dopuścić do powstania państwowej placówki edukacyjnej nie podlegającej Kościołowi katolickiemu. Kanclerz Zamoyski zdecydował się wówczas utworzyć prywatną akademię w swoim Zamościu (1594). Pierwsza świecka uczelnia o charakterze państwowym powstała dopiero w 1765 r. Była to Szkoła Rycerska powołana przez Stanisława Augusta.

W roku 1616 papież Paweł V umieścił na indeksie dzieło Kopernika „O obrotach ciał niebieskich”. Dodajmy, że Kopernik był świadom groźby jaka nad nim wisiła, dlatego też za życia dzieła swego nie pozwolił wydać. Może i on skończyłby tak, jak Giordano Bruno? Kłopoty z inkwizycją miał także najbardziej pewnie znany Galileusz oraz Tomasz Campanella, Della Porta i wielu innych myślicieli włoskiego renesansu. Niemal każdy z nich był zwolennikiem wolności w dziedzinie badań naukowych i rzecz jasna przeciwnikiem polowań na czarownice.

W dobie potrydenckiej w Polsce pojawiły się **indeksy ksiąg zakazanych**, z których najpełniejszym był indeks biskupa krakowskiego M. Szyszkowskiego z roku 1617. Onże sam zresztą, nieraz nawet w indeks nie zaglądał, tylko sprawiedliwie kazał palić wszystkie książki, jak leci katolickie i niekatolickie...

Na „czarnej liście” znaleźli się autorzy: Erazm z Rotterdamu, Rabelais, Boccaccio, Petrarca, Ockham (którego zresztą w awiniońskim lochu uwięził sam papież Jan XXII), Wiklef, Hus, Abelard, a z Polaków: Marcin Bielski, Mikołaj Rej, Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Ostroróg... Kanon lektur dzisiejszego polonisty! Później do tego doborowego towarzystwa dołączył sam Mickiewicz, Wolter (dzieło pt. „Traktat o tolerancji!”), Darwin i wielu innych.

W Polsce już w trzy lata po wystąpieniu Lutra ukazały się dekrety zabraniające sprowadzania jego dzieł pod karą wygnania i konfiskaty mienia, w dalszych dekretach pojawia się nawet groźba kary stosu. Píše Jasienica: "*Wprowadzono cenzurę wszelkich druków, ustanowiono w stolicy komisję, której przysługiwało prawo rewidowania mieszkań prywatnych, powołano po diecezjach inkwizytorów.*" („Polska Jagiellonów” s. 318).

Trwały kontrole drukarni i coraz więcej pisarzy pisało do szuflady, a ich dzieła rozchodziły się co najwyżej w odpisach. Ba, nie dopuszczono do druku pośmiertnego wydania dzieł Jana Kochanowskiego, o Reju jako że kacerz w ogóle było cicho sza. Nie trzeba chyba być specjalnie

domyślnym, by odpowiedzieć kto najczęściej bywał powoływany na urząd cenzorski. Oczywiście biskupi (i to już od czasów renesansu). Szczególnie ostro tropiono broszury antyjezuickie, a było ich niemało. Przykład: w 1625 r. wytropiono książkę Jana Brożka „Gratis”, która została publicznie spalona, zaś drukarza wychłostano i czym prędzej wygnano z miasta.

W okresie baroku szanse niezależnie czy krytycznie myślących pisarzy niepomrotnie spadły. Jeden z największych twórców tego okresu Wacław Potocki nie mógł drukować swych dzieł, rozchodziły się one najczęściej w rękopisach. By uniknąć wygnania (był arianinem), przeszedł na katolicyzm; konwersje pod presją to jeden ze znaków czasu tamtej epoki.

Ale „ariańska zaraza” widać nie do końca opuściła wspomnianego poetę, skoro pytał dlaczego wbrew Pismu księża żyją w celibacie, dlaczego sukcesja po nich nie jest przeznaczona na cele społeczne, dlaczego pobierają dziesięciny, zamiast żyć z danin... Cóż — te pytania powtarzały się przez całe dzieje chrześcijaństwa, w wielu ruchach odnowy dla ułatwienia zwanych *heretyckimi*, a wiele z nich aktualnych jest do dziś. Do dziś też Kościół przejawia postawę, która każdą krytykę czy przypomnienie obowiązków widzi jako ataki antyreligijne. Sprytnie powiada się wtedy: atak na księdza X jest atakiem na Kościół, a nawet na Pana Boga. Zupełnie jak: atak na towarzysza Y jest atakiem na Partię...

Jak pisze Cz. Hernas, autor dzieła „Barok”: *„To zaś, że stan duchowny usiłował dyskusję o obowiązkach traktować jako działanie antykościelne, heretyckie, było tylko formą obrony interesów stanu i nie przekonywało wcale szlachty”*.

Inną niż konwersja drogę wybrał niepośledniego talentu poeta i pisarz Zbigniew Morsztyn. Po sejmie skazującym arian na wygnanie opuścił kraj. Pisał rozgoryczony o Kościele katolickim: *„I jak im się zda, drugim wierzyć każą,/ Mieczem i ogniem, wygnaństwem, więzieniem/ Cudzym koniecznie chcą władać sumieniem”*.

Z drugiej strony także tak zwana literatura sowizdrzalska, lekka, drwiąca, próbująca na gruncie literatury polskiej wykreować bohatera plebejskiego, rabelaisowskiego nie miała szansy na rozwój i na druk. Wiadomo jak Kościół boi się śmiechu...

Aby sobie uzmysłowić „ducha epoki” w wymiarze społecznym, kiedy to łamano ludzkie sumienia, zmuszano do opuszczenia ojczyzny lub przejścia na jedynie słuszne wyznanie, można sobie przypomnieć czasy komunizmu w Polsce, kiedy to wymuszano na ludziach zapisywanie się do PZPR. Tak, tak - analogia nie jest chyba wcale demagogiczna; prawomyślność kościelno-katolicka czy partyjna ma to samo źródło, a jest nim totalizm jeśli idzie o światopogląd i totalitaryzm jeśli mowa o środkach (śmierć, więzienie, zepchnięcie na marginesy).

To swoiste katolickie pojmowanie wolności słowa, którego obrońcą w latach komunizmu mienił się Kościół, nie pozostało bez wpływu na „prymasa tysiąclecia” Stefana Wyszyńskiego, który osobiście zwrócił się do urzędu cenzorskiego na Mysiej, by na miły bóg zrobiono coś z tym Grotowskim i jego *„Apocalipsis cum figuris”*, a także „Białym małżeństwem”. Różewicza ! **[1]**. Cóż, to tylko pozorny paradoks, a tak naprawdę stara **tradycja...**

I gwoli uwypuklenia swego rodzaju asymetrii: jak pod aktem konfederacji warszawskiej znajdował się podpis jednego biskupa katolickiego, tak pod aktem Targowicy — pięciu. Czy trzeba przypominać, że Targowica stała się synonimem zdrady narodowej ?

Jeszcze papież Grzegorz XVI o wolności sumienia mówi jako o „szaleństwie” i „zaraźliwym błędzie” jeszcze Pius XI powiada, że „w państwie katolickim nie może być mowy o swobodzie sumienia”. Gdy Jan Paweł II kreuje dziś Kościół na odwiecznego stróża praw człowieka i wolności słowa, to możemy tylko przecierać oczy ze zdumienia...

Przypisy:

[1] "Polityka"; z 12.12 1998 r, nr 50, s. 77

Joanna Żak-Bucholc

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-05-2002 Ostatnia zmiana: 08-11-2003)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,86>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl